Nr. 198. We Lwowie Niedziela dnia 29. Sierpnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji ... h i Szwajcarji rocznie 80 franków ... 30 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 ct. od wiersza.

Lwów 28. sierpnia.

Dzień wczorajszy stanowić będzie w historji grodu naszego jedną z kart najpiękniejszych.

Powitaliśmy monarchę, dotkniętego wielkiem a niezasłużonem nieszczęściem, którego zdradziecka ręka usunęła z tronu dla tego, że poświęcał się zawsze dla szczęścia swojego narodu.

Ludność miasta naszego umiała uczcić godnie niepospolitego władcę, który w tak krótkim czasie tyle zdziałać potrafił, pomimo najnieprzyjaźniejszych okoliczności.

Aleksander I. zajął swojemi zdolnościami tudzież zacnością charakteru w szeregu innych monarchów pierwszorzędne stanowisko i jest dziś osią, około której obraca się cała polityka europejska.

Sprawa jego, jest sprawą wszystkich ludzi szlachetnych. Jest on przedstawicielem cywilizacji w walce z despotyzmem, miejmy tedy nadzieję, że dla dobra nie tylko kraju swojego, ale w ogóle całego ucywilizowanego świata, Opatrzność pozwoli mu znów ująć rządy w swe ręce.

Książę mógłby i dziś wrócić do swojego państwa, lecz przewrót z d. 21. bm., stworzył sytuację, w której mu wprzód rozpatrzyć się należy, zanim przedsięweźmie coś stanowczego.

W całym tym wypadku, którego naocznymi jesteśmy świadkami, jeśli kto odegrywa rolę pożałowania godną, to z pewnością nie ten, co ucierpiał, lecz ten, który dla zadowolenia swej pychy, nie wahał się użyć środka bardzo mizernej wartości. Dyplomacja staje zazwyczaj po stronie silniejszego, to też i tym razem taksamo uczyniła; mamy jednak wiarę niezłomną, że słuszna sprawa księcia Aleksandra przemówi do sumienia tych, w których piersi żyje jeszcze chrześcjańskie poczucie sprawiedliwości, i że pokrzywdzony a szlachetny władca Bułgarów znajdzie obrońców wśród ludów europejskich.

Im dłużej książę zwleka z powrotem do Sofji, tem trudniejszą staje się dlań sytuacja. Już teraz bowiem zaczyna się Rosja porozumiewać z mocarstwami, w jaki sposób należałoby przeszkodzić powrotowi ks. Aleksandra do Bułgarji.

Wracaj więc szlachetny władco jak najrychlej na tron Bułgarów dla szczęścia twojego narodu, a towarzyszyć ci będzie sympatja całego cywilizowanego świata, przedewszystkiem zaś szczere nad wyraz błogosławieństwo Polski.

Wypadki na Wschodzie.

Pester Lloyd otrzymał rzekomo autentyczny opis wypadku z 21. bm. przesłany mu przez naocznego świadka: „W nocy z piątku na sobotę znajdowałem się w towarzystwie męskiem i około 2. godziny po północy powracaliśmy do domu. Droga prowadziła nas koło pałacu księcia. Kiedyśmy się zbliżali do pałacu, usłyszeliśmy nagle kroki maszerujących żołnierzy; po chwili dał się słyszeć łoskot na strażnicy pałacu i okropny, wstrząsający krzyk trwogi, wzywający ratunku, przerwał ciszę poranku. Potem nastała cisza — śmiertelna cisza. Kilku żołnierzy ze straży, którzy chcieli stawiać opór, zamordowano. Inni ulękli się i uspokoili. Bataljon z Kündil i dwie kompanie wychowańców szkoły junkrów uskuteczniły napad i zajęły wszystkie przystępy do pałacu. Była to wtedy cała załoga Sofji — wszystkie bowiem inne wojska były ostatniemi dniami przeniesione do Sliwnicy, częścią, żeby tam dokonać większe ćwiczenia, częścią zaś dla ostrożności z powodu zbrojenia się Serbji. Okazało się później, że już od tygodni przesyłano Rządowi bułgarskiemu systematycznie fałszywe sprawozdania tej treści, że Serbja potajemnie się zbroi i zamierza wykonać niespodziewany napad. To ciągłe podejrzywanie Serbji doprowadziło Cankowistów do pożądanego celu: stolica bułgarska została ogołocona z wojska, a pozostał tylko ów jeden bataljon, którego komendant Grujew, młody ambitnik, był w porozumieniu z Cankowem i metropolitą Klementem.

„Podczas gdy wszystkie wejścia i schody pałacu zostały obsadzone, zbudził się pewien urzędnik dworu, który spał w parterze. Ten zaledwie rzucił okiem na dziedziniec, pojął od razu sytuację. Trzeba dodać, że książę w piątek rano otrzymał bezimienny list, który go ostrzegał i zawiadamiał o spisku. Książę, którego odwaga jest znana, śmiał się z tej groźby, odczytał ją swoim zaufanym i swemu bratu i wrzucił list do kosza. Urzędnik ów wpadł do księcia Franciszka Józefa. Ten wyszedł na dziedziniec naprzeciw spiskowcom. Powstała gwałtowna sprzeczka, prowadzona tak głośno, że ks. Aleksander się przebudził i po paru minutach, do połowy ubrany zeszedł na dziedziniec i stanął przy bracie. „Co tu się dzieje?“ — zapytał. Postać księcia, nakazująca posłuch i jego spokój zrobiły wrażenie na spiskowcach, którzy mimowoli skłonili się i przy pojawieniu się księcia zamilkli. Grujew, który z dwoma oficerami stał na przodzie, zabrał głos i w spokojnym tonie wyłożył księciu, że „dobro Bułgarji wymaga jego abdykacji“. Książę krótko odmówił, nie wdając się w rozmowę ze spiskowcami. Grujew zaczął nalegać, wskazał przez okno na wojsko, stojące przed pałacem i rzekł: „Cała armja domaga się gwałtownie abdykacji księcia i opieki cara wszech Rosji, którego książę tak ciężko obraził“. Widok ustawionego na dole wojska, tej pełnej nadziei wojskowej młodzieży Bułgarji, która pierwsze kroki w życiu poczyna od zdrady swego wodza, który osobiście stworzył i urządził zakład dla jej kształcenia — wywarł na księciu wstrząsające wrażenie. Oparłszy czoło o szybę, patrzał przez chwilę na żołnierzy, poczem zwrócił się i rzekł bez miękkości w głosie:

„Dobrze — ułóżcie akt abdykacji, ja go podpiszę. Jeżeli moje wojska mnie opuszczają, oficerowie i żołnierze, których do zwycięstw prowadziłem — nie mam dalej nic w tym kraju do czynienia. Piszcie, co chcecie, ale prędko!“ (??)]

Poczem opuścił książę westybul, w którym się ta scena odbywała i wyszedł na piętro, do sypialni, aby się ubrać. Spiskowcy mieli już gotowy akt abdykacji w kieszeni, poszli więc zaraz za księciem, nie spuszczając go z oka, i w pokoju dali mu go do podpisu. Książę milcząco akt przeczytał i pewną ręką podpisał: „Aleksander. Boże chroń Bułgarję.“ Potem w sposób bardzo naglący nalegano na księcia, żeby zaraz wyjeżdżał. Oświadczył, że jest gotów“.

Dalszy opis wypadków dnia nie zawiera ważniejszych szczegółów prócz tego chyba, iż między lud rozdawano... ruble.

* * *

Czytamy w *Reformie*: Liczna publiczność oczekiwała wczoraj wieczorem na dworcu kolei przybycia pociągu pospiesznego ze Lwowa. Z telegramów bowiem wczorajszych spodziewany był przejazd ks. Aleksandra Battenberga. Zgromadzeni z uwagą przypatrywali się przybywającym, nigdzie jednak nie dostrzeżono postaci bohaterskiego księcia. — Wśród obecnych panowało ogólne zaciekawienie, zwiększone obecnością wielu osób ze świata inteligencji krakowskiej. Jak to po dzisiejszych telegramach spodziewać się można, książę jutro przejedzie przez Kraków o g. 9 m. 32 wieczorem.

* * *

Z Wiednia donoszą: Lekarz tutejszy dr. Neusser wyjechał ztąd wczoraj wieczór kurjerskim pociągiem na Kraków do Lwowa na spotkanie księcia Aleksandra. W parę godzin po odjeździe Neussera posłano mu ztąd do Krakowa telegraficzne uwiadomienie, że w Jarosławiu otrzyma drugą depeszę, z której się dowie, czy książę Aleksander uda się ze Lwowa na Kraków do Wiednia, czy też na Czerniowce do Rumunji. W pierwszym wypadku ma dr. Neusser czekać na księcia w Jarosławiu, w drugim zaś udać się w dalszą podróż do Lwowa.

* * *

Wiener Allg. Ztg. ogłasza protest Bułgarów uczących się w Paryżu, przeciw prasie czeskiej. W proteście tym uczczono księcia, jako bułgarskiego patrjotę. „Jeżeli znów wrócą Moskale, niechaj Bóg zlituje się nad każdym Bułgarem, nie pozbędziemy się ich już nigdy, teraz już z pewnością nie. Dla nas pozostaje tylko jeden mąż: książę Aleksander. On jest i pozostanie naszą pociechą i nadzieją.“

* * *

Z Pragi donoszą: Żyjący tu Bułgarowie, którzy prawie wszyscy odbyli zeszłoroczną wojnę, ogłaszają w *Hlas Naroda* energiczny protest przeciw zachowaniu się Czechów w obec rewolucji bułgarskiej. Między innemi czytamy w tym proteście dosłownie: Napełnia nas nieskończoną goryczą, że naród nasz w obec czeskiej publiczności systematycznie zostaje poniżany i podejrzywany. Przedewszystkiem protestujemy uroczyście przeciw temu co piszą o osobie księcia. Kim jest nasz Aleksander? Kiedy rosyjskie orły przez Dunaj przeleciały na Bałkany dla oswobodzenia naszego narodu, przybył i on. 27. czerwca wstąpił na ziemię bułgarską, z mieczem w ręku na czele swoich strzelców koło Sistowy, bohatersko wywalczywszy przejście przez Dunaj.

Z Sistowy w locie doszedł przez Bałkan przeciw Stambułowi. Po wielokrotnych przewrotach zrósł on się tak z duchem i sercem naszego narodu, że wszystkich Bułgarów przejmuje tylko jedno uczucie, uczucie zaufania i miłości ku księciu. Przez najściślejsze zachowanie konstytucji, przez połączenie obu prowincyj bułgarskich i przez zwycięzką obronę kraju przeciw Serbji, uczucia te jeszcze bardziej się wzmocniły. Ale co więcej, nie chodzi tu tylko o osobę księcia, ale także o naszą wolność, naszą samoistność. Chcemy być narodem wolnym. Żaden wolnomyślny Bułgar, a wolnomyślnymi jesteśmy wszyscy, nie chce przed kimkolwiek uchylić jak niewolnik głowy.“

Protest kończy się słowami: „Z odrazą odwracamy się od tej pochwały okupacji naszego kraju przez obce wojska, bo jako wolni mężowie nie uginamy się przed siłą bagnetów i nie wierzymy, że bagnetami wzmacnia się miłość, chociażby to były bagnety braci.“

* * *

Pester Lloyd donosi ze Stambułu, że Nelidow zaproponował Turcji sojusz z Rosją na następujących warunkach: 1. Rozwiązanie kwestji bułgarskiej w porozumieniu z Portą. 2. W wschodniej Rumelji przywrócony zostanie *status quo*. 3. Rosja zrzeknie się 40-milj. nowego odszkodowania wojennego. 4. Rosja poprze Portę przy rewindykacji Bosnji i Hercegowiny. 5. Rosja zagwarantuje całość Turcji. 6. Turcja odda Rosji Erzerum i przejazd przez cieśniny.

* * *

W pierwszej depeszy do rodziców, we środę wieczór, doniósł książę Aleksander, że jak pospolity zbrodniarz wydany został żandarmom rosyjskim.

* * *

Dzienniki berlińskie konstatują porażkę Bismarka w obec Rosji i wyrażają oburzenie, że Niemcy zgodziły się na czyn niecnych spiskowców rosyjskich. Większa część niezawisłych dzienników przemawia za powrotem księcia Aleksandra do Bułgarji. Donoszą, że książę doznał od spiskowców złego traktowania, a uwolnienie oznajmione mu zostało przez żandarmów rosyjskich. Służba została mu odebraną. Według *Voss. Ztg.* telegrafował cesarz Wilhelm do cara, iż spodziewa się, że car obejmie staranie o bezpieczeństwo osoby księcia. Na to nastąpić miało uwolnienie.

* * *

Z Bukaresztu donoszą: Potwierdza się, że książę Aleksander w nocy 21. bm. odmówił podpisania abdykacji, a kiedy grożono mu rewolwerem odrzekł, że pod Sliwnicą zaglądał śmierci w oczy i że gardzi sprzysiężonymi.

* * *

Cała armja domaga się powrotu księcia. W narodzie i wojsku z zadowoleniem opowiadają sobie, że Karawelow przy obejmywaniu rządów plunął metropolicie Klementowi w oczy, dla tego, że Klement będąc głową Kościoła, pierwszy złamał przysięgę.

* * *

Zdrajcy Grujew i Burnow znikli z Sofji, Zankow jest w więzieniu.

* * *

Z czasu, kiedy wywożono księcia Aleksandra z Bułgarji, donoszą do *N. fr. Presse* następujące szczegóły: W poniedziałek d. 23. b. m. przywieziono księcia Aleksandra i brata jego księcia Franciszka Józefa do Rahowy. W pół godziny po przyjeździe jego do tego miejsca nadszedł statek z Łom Palanki, nad którym rozkazy objął oficer, oddany ówczesnemu Rządowi prowizorycznemu, powołując się na rozkazy ministra wojny Grujewa. Książę wsiadł z bratem swoim na statek, żądając, aby go wieźli w górę rzeki. Na żądanie to przystano zrazu. Skoro jednak książę wszedł do kajuty i wyjścia z niej obstawione zostały wartami, statek zwrócił się nagle w dół rzeki i udał się, jak wiadomo, do Reni.

Jak donoszą z Darmstadtu, książę wydanym tu został władzom rosyjskim. Później nadszedł z Petersburga rozkaz, aby go wypuścić na wolność.

* * *

Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Londynu: Podług nadeszłych tu wiadomości, ma się przedewszystkiem w Darmstadzie odbyć narada familijna nad kwestją powrotu ks. Aleksandra do Sofji.

* * *

Neue fr. Presse pisze pod d. 26. b. m.: W tej chwili Francensbad jest najważniejszą miejscowością Europy. Dziś w południe przybywa tam książę Bismark, by odwidzić pana Giersa i pozostanie tam dwa lub trzy dni. Że jego spotkanie z ministrem rosyjskim odbywa się właśnie teraz po rewolucji w Bułgarji, jest nader charakterystycznem. Gdyby wypadki bułgarskie były wywołały jakiekolwiek nieporozumienie między Niemcami a Rosją, byłby książę Bismark unikał spotkania z Giersem, a z pewnością nie byłby sam do niego poszedł. Przy spotkaniu we Francensbadzie to głównie zasługuje na uwagę, że się ono właśnie teraz odbywa. Nie Giers do kanclerza, jak poprzednio sądzono, ale Bismark przychodzi do Giersa. Jestto prawie symboliczne dla stanowiska Rosji.

* * *

Z Bukaresztu donoszą do *Polit. Corr.*, iż wojskowe osobistości, które brały udział w spisku przeciw ks. Aleksandrowi, a mianowicie pułkownik Kisiałow i kapitanowie Dimitriew i Benderew umknęli i ścigają ich wskutek rozkazu obecnego szefa gabinetu Panowa. — Pominąwszy Rumelję wschodnią, urządziły manifestację na rzecz księcia następujące miasta: Trn, Sistow, Gabrowo, Plewna, Tirnowo, Nikopoli, Widyń, Ruszczuk, Silistrja, Rasgrad, Warna i Szumla. Uznanie nowego Rządu nastąpiło zdaje się przez cały kraj. — Z wyjątkiem Sofji, gdzie zaszły walki uliczne, przeszła kontrrewolucja bez krwawych ofiar i panuje obecnie wszędzie pokój.

* * *

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Wiedeń 27. sierpnia. *Pol. Cor.* donosi, że w Sliwnie odbył się mityng, na który przybyło 10 tysięcy osób. Uchwalono dotrzymać wierności Aleksandrowi i uwiadomić o tem posłów zagranicznych w Bukareszcie. Na mityngu w Kazanłyku uchwalono prosić cara o życzliwość dla Bułgarów. Na to otrzymano z Petersburga odpowiedź tej treści: Bułgarzy mogą liczyć na tę życzliwość, jeżeli utrzymają w kraju porządek, w czem ich będą wspierać ajenci rosyjscy. W Sofji i w całym kraju panuje zupełny spokój.

Petersburg 27. sierpnia. *Journ. de St. Pet.* zastanawia się nad pytaniem, czy regencja długo się w Bułgarji utrzyma i czy będzie w stanie zachować w kraju porządek i zapewnić swym rozporządzeniom poszanowanie ze strony armji. W interesie kraju, zagrożonego anarchją i pogrążonego w niepewności, należy mieć nadzieję, że się to regencji powiedzie, a życzliwość mocarstw, do której Ministerstwo właśnie się odwołało, zapewne Bułgarów nie ominie. Dlatego też powinni oni okazać, iż na nią zasługują i utrzymać przynajmniej materjalny porządek do chwili, w której ich losy się rozstrzygną.

Powołując się następnie na zdanie berlińskich i wiedeńskich dzienników, które przyznają, że usunięcie ks. Aleksandra powinno było nastąpić, i że po tym wypadku można się spokojniej zapatrywać na położenie na Wschodzie, mówi rzeczony dziennik w dalszym ciągu: Zdanie to wypowiedziane przez prasę zagraniczną, wypływa z przekonania, że trzy mocarstwa zgadzają się dziś więcej, niż kiedykolwiek, na potrzebę utrzymania pokoju i zlokalizowania wypadków, które zaszły w krajach naddunajskich.

Zjazd we Francensbadzie wzmocni jeszcze to zaufanie i dowiedzie raz jeszcze, że Rządy trzech cesarstw są zdecydowane działać zgodnie i nie dać się unieść prądowi wypadków, lecz przeciwnie opanować je w interesie powszechnego pokoju.

Stambuł 27. sierpnia. Na okólnik Porty z 23 b. m. odpowiedziały mocarstwa, że zanim dadzą stanowczą odpowiedź, muszą czekać na dokładne wiadomości z Bułgarji.

Londyn 27. sierpnia. Prawie całe dziennikarstwo przemawia za powrotem księcia do Bułgarji. W Izbie gmin odparł Fergusson zarzut Tannera, iż przy zamieszkach bułgarskich jedno z państw naruszyło traktat berliński.

Walka Bułgarów.

(Der Kampf der Bulgaren um ihre Nationaleinheit von A. von Huhn. Leipzig 1886.)

(Dokończenie).

III.

Zanim przystąpimy do streszczenia ostatniej części, w której autor zajmuje się polityką austrjacką i przyszłością Bułgarji, musimy raz jeszcze przypomnieć czytelnikom, to, cośmy już powyżej o autorze powiedzieli.

Fakta, które Huhn przytacza, nie są to fantastyczne elukubracje wojennego sprawozdawcy: osobisty jego stosunek do księcia był tego rodzaju, że mógł on wiedzieć o wielu rzeczach będących dla ogółu tajemnicą. Nie błądzi też w dziedzinie możliwości i przypuszczań — co pisze, jest twierdzeniem kategorycznem.

— Zarzućcie mi nieprawdę — powiada — a udowodnię!

Ze swej strony dodamy, że półurzędowa prasa wiedeńska albo zbyła książkę kilkoma słowy pochlebnego stylu, albo jak np. *Presse* poprzestała na ogólnikowem twierdzeniu, że „Huhn nie zawsze dobrze zrozumiał politykę austrjacką!“

W obec rozgłosu, który tej pracy Huhna zupełnie słusznie się należy, pisma półurzędowe byłyby nieomieszkały zaprzeczyć jego twierdzeniom, gdyby w ogóle było to możliwem. Głębokie jednak przekonanie, że Huhn napisał prawdę, a prawdopodobnie obok tego i pewność, iż ma w swem ręku dowody, nakazały prasie przezorne milczenie.

Huhn oświadcza, że nie jest dla Austrji nieprzyjaźnie usposobiony; przedstawia tylko fakta i wypowiada ubolewanie z powodu, iż polityka austrjacka zeszła na błędną drogę. „I nie tylko nikt w Austrji, ale nawet dyplomacja nie powinna czuć do mnie żalu, bom nie przytoczył nawet połowy faktów, które mi są znane!“

Rozdział o polityce wschodniej ma za motto zdanie Oxenstierna *„Nescis mi fili, quanta stultitia mundus regitur.....“*

W dosadnych rysach skreśla tedy stanowisko Austrji przed i po wybuchu rewolucji i maluje wyborny portret Khevenhüllera, który jako ajent dyplomatyczny miał tę wadę, że we wszystkiem widział rosyjskie machinacje.

Ta rusofobja spowodowała, że Khevenhüller widział w Bułgarji nawet po odwołaniu oficerów i wykreśleniu Aleksandra z listy pułkowników rosyjskich, narzędzie intryg moskiewskich.

Raz po raz słał do Wiednia depesze, obwiniające Rząd i naród bułgarski a sławiące natomiast Serbów i ich zdrowe zasady.

Khevenhüller walczył przeciw Aleksandrowi, jako zdeklarowanemu zwolennikowi Rosji, i w swoim zapale omal nie wyświadczył Rosji olbrzymiej usługi. Upadek bowiem Aleksandra byłby wówczas zmienił Bułgarję w rosyjską gubernię!

Być łatwo może, że Khevenhüller znajdzie jeszcze lepszą sposobność unieśmiertelnienia swego nazwiska zdaniem naszem jednak już to samo, co opowiada Huhn, wystarczy, ażeby Clio zapisała go w swoim rejestrze... On to bowiem, nie kto inny, popchnął był Serbję w stronę granic bułgarskich. Jak wiadomo, wybuch i szczęśliwy przebieg bułgarskiej rewolucji, obudził fałszywy apetyt Serbów na „kawałek“ Turcji.

Lecz do wojny potrzeba pieniędzy — a tych dostarczył usłużny Länderbank wiedeński, naturalnie za pozwoleniem Rządu.

Tego nie można brać za złe naszej dyplomacji: cóż bowiem dziwnego, że w obec świeżych wypadków na Wschodzie, życzono sobie w Wiedniu, ażeby Serbja nie była nieprzygotowaną. Lecz odtąd zaczęło iść inaczej. Khevenhüller, o którym się wówczas Europa po raz pierwszy dowiedziała, począł miewać długie narady z Milanem. Wieczorne te ich rozmowy znalazły wyraz w wiedeńskiej prasie, która dodawała ze swej strony, że Serbja nie pokoi się wzrostem Bułgarji. Ponieważ pogłoski te stawały się co raz groźniejsze, Serbja zachowywała się wyzywająco — aż wreszcie wojska „europejskiego żandarma“ stanęły u granic Bułgarji.

Hrabia Khevenhüller radował się w duchu, że „wazal rosyjski zostanie pokonany.“

Atoli losy wojny okazały inaczej.

Trzeba było teraz ratować przyjaciół i Khevenhüller otrzymał misję do Aleksandra.

Jak się z niej wywiązał?

Oto zaczął zrazu prawić Aleksandrowi o zgubnych skutkach wojny, o przelewie krwi bratniej. Następnie przemawiał ze stanowiska praktycznego, mianowicie, że Austrja nieścierpi upadku Serbji i koniecznem jest zawarcie zawieszenia broni. Lecz książę był nieczuły i oświadczył, że wprawdzie gotów jest zawrzeć pokój, ale nie zgadza się na rozejm chwilowy. Co tu czynić teraz? Delegat austrjacki hr. K. wyczerpał cały zasób środków, powiedział wszystko co mu nakazywała instrukcja.

Wówczas też zniknął dyplomata a przemówił hrabia Khevenhüller:

Jeżeli książę się nie cofnie, napotka nie serbskie, ale austrjackie wojska... Są one gotowe do przekroczenia granicy jeszcze wieczorem dnia 28. listopada!

A więc formalne wypowiedzenie wojny małej Bułgarji ze strony Austrji! Książę nie wątpił, że hrabia przemawiał w imieniu monarchy... a jednak tak nie było. Khevenhüller działał na własną rękę, przekroczył granice swej instrukcji.

„Później zaprzeczano, powiada autor, jakoby hrabia groził wojną, ale ja wiem, że tak było i wiem w jaki sposób można tego udowodnić! Wie o tem i hrabia Kalnoky, a mimo to Khevenhüller jest do dziś posłem w Belgradzie“.

Dalej powiada Huhn:

„Prawda, że Khevenhüller zrobił, czego chciał jego Rząd, lecz zrobił w sposób tak groźny dla pokoju europejskiego, jaki od lat dwudziestu się nie zdarzył.

Książę Aleksander mógł nad groźbą austrjackiego posła przejść do porządku dziennego, mógł kazać ogłosić się królem serbskim a wojska austrjackie byłyby nie mogły przekroczyć granicy, gdyż były gdzie indziej potrzebne! Pan Kalnoky nie zapomniał prawdopodobnie trzeciej depeszy, którą Giers odpowiedział na groźby Khevenhüllera. W depeszy tej oświadczył dyplomata rosyjski dość sucho i zwięźle, że wkroczenie wojsk austrjackich do Serbji uważać będzie jako zerwanie traktatu, gwarantującego związek mocarstw. Gdyby więc książę Aleksander, powodowany naturalnem w człowieku uczuciem zemsty, oddał się był wówczas w opiekę Rosji, gdyby jej przyrzekł uległość i posłuszeństwo, byłby za tę cenę mógł zostać władcą połączonej Serbji i Bułgarji...

Na podstawie pewnych dowodów mogę przypuszczać, że Rosja byłaby z radością przystała na taki układ. Wówczas bylibyśmy widzieli, dokąd popchnąć może państwa lekkomyślność dyplomatów w guście Khevenhüllera.

Nie potrzebujemy udowadniać, że autor nie myli się co do sympatyj, które Aleksander pozyskał sobie nawet u Serbów. Komu nie obcą jest literatura tej wojny, ten przyzna, że, gdyby Aleksander był istotnie proklamował się królem Serbji, nie byłby napotkał na wielki opór w tym kraju.

Wojska Milana były niechętne i zdemoralizowane, niejednokrotnie cofały się samowolnie z pola bitwy, a bunty i zmowy były tam niemal na porządku dziennym.

Zupełnie słusznie robi uwagę Huhn, że błędy dyplomacji austrjackiej, były owocem niedokładnych raportów o usposobieniu Bułgarji względem Rosji. Gdyby na wiedeńskim „Ballplatzu“ wcześniej poznano rzeczywisty stan rzeczy, austrjacka polityka byłaby poszła inną drogą, a drogą bez kwestji bardzo wygodną. Austrja potrzebowała tylko odwieść Serbję od niefortunnego zamiaru, i pozostawić faktom bieg ich naturalny; zamiast drażnić, zbliżyć do siebie powaśnionych, a byłaby tem samem pozyskała sobie przychylność małego księstwa, które na bałkańskiej drodze jest najważniejszą fortecą.

Ale tak się nie stało!

Groźba Khevenhüllera — konsekwencja pierwszego błędnego kroku — poskutkowała. Oddłożono broń, lecz Serbowie od czasu do czasu łamali bezkarnie, a zarazem i bezskutecznie, zawieszenie broni.

Wreszcie przybyła komisja wojskowa, którą czynność nazywa Huhn „czystą komedją“. Komisja ta miała na miejscu badać stan rzeczy, ponieważ jednak padał deszcz, więc oficerowie załatwili całą sprawę przy biurku według kart. „To samo mogli byli zrobić i w Wiedniu, pocóż więc przyjeżdżali?“ Prawda, wszak przyjechali z gotowym protokołem, a potrzeba było tylko komedji „oględzin naocznych.“

Oficerowie ci, najgodniejsi zresztą ludzie, nie taili się z swem uwielbieniem dla księcia, pomimo, że tenże przyjmował ich inaczej, niżeli Milan.

Król Serbów gościł ich wspaniale w Niszu i rozwodził się ze swemi skargami. Książę Aleksander przyjął w żołnierskiej izbie komisję i oświadczył na wstępie, że gdyby to od niego zależało, nie byłby ich odrywał od przyjemnych zajęć w stolicach. Rozumie on dobrze, że przybyli po to tylko, aby bronić Serbji na niekorzyść Bułgarji, ażeby odebrać mu owoce zwycięztwa...

Lecz oficerowie nie dyplomaci! Znając swe instrukcje, czuli prawdziwość słów księcia, do żołnierskich ich serc prościej trafił Aleksander niż Milan, a niektórzy z nich mówili, że po samym sposobie przyjęcia tam i tu, mogą osądzić, gdzie zwycięzca, a gdzie zwyciężony... Atoli prywatne sympatje musiały zamilknąć w obec rozkazów. Zrobili jak musieli i raz tylko jeden dali wyraz swoim uczuciom. Gdy delegat serbski zamiast dziękować, udawał ubolewanie z powodu konkluzyj komisji i zaczął coś doradzać, jeden z wyższych oficerów, oburzony do żywego, zawołał podniesionym głosem: „Nie jesteś pan powołany do aprobowania lub odrzucania naszych postanowień, ale po prostu do podpisania protokołu!“

Podpisano wreszcie ten unikat w swoim ro-

KRONIKA.

Lwów dnia 28. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Ignacy Domejko w powrocie z dłuższej swojej podróży, zatrzyma się na dni kilka w Warszawie i zamieszkał w hotelu Brühlowskim. W końcu bieżącego tygodnia sędziwy uczony wyjeżdża do domu.

Nekrologja. Iro Lilienfeld, znany właściciel browaru lwowskiego, właściciel dóbr Bożyków w Brzeżańskiem i od 30 przeszło lat dzierżawca dóbr Podhajeckich, zmarł onegdaj w Ischlu. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 3. po południu z dworca kolejowego na cmentarz izraelicki. — Stanisław Machnicki, weteran z r. 1831, dzierżawca dóbr Trojszów w Królestwie Polskiem, zmarł w dniu 21. bm. tamże.

Kalendarz. Niedziela (29.): Ścięcie św. Jana — Racibora. Wschód słońca o godz. 5. min. 21, zachód o godz. 6. min. 39.

Poniedziałek (30.): Róży z Limy — Szczęsnego św. Wschód słońca o godz. 5. min. 22, zachód o godz. 6. min. 38.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować: na jelenie, kozły, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kamienopol, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Wpisy uczennic w nowoutworzonej szkole żeńskiej 4-klasowej im. Piramowicza, mieszczonej w gmachu Skarbkowskim przy ulicy Teatralnej, odbędą się dnia 30. i 31. sierpnia od godziny 8. do 12. przed południem i od godziny 3. do 5. po południu.

Dla szkoły tej wyznaczyła ck. Rada szkolna okręgowa miejska rejon następujący: część ulicy Karola Ludwika od rogu ulicy Jagiellońskiej do rogu ulicy św. Stanisława, ulicę Ormiańską, Skarbkowską, Strzelecką, Kamińskiego, Kościelną i plac Strzelecki.

Dla szkoły im. św. Zofji wyznaczono rejon, obejmujący ulicę św. Zofji i Snopkowską z przyległemi ustroniami, ulicę Pełczyńską po staw Pełczyński, ulicę Wąwozową, ulicę Stryjską od rogatki aż do ulicy św. Marka.

W zakładzie naukowym pani Zagórskiej we Lwowie, ulica Czarneckiego l. 12, rozpoczęły się już wpisy uczennic. Pensjonat pani Zagórskiej odznacza się nie tylko programem, ale i doborem nauczycieli i nauczycielek. W tym roku prócz dotychczasowych ośmiu klas, otwarty został jeszcze jako uzupełniający kurs dziewiąty.

Wpisy uczniów do szkoły skrzypcowej M. Tyberga, rozpoczynają się z dniem 29. bm. Początek kursu 1. września.

Szkoła przemysłowo-handlowa zostanie otwarta z dniem 5. września b. r. w dniach następnych w gmachu ratuszowym. Szkoła przemysłowo-handlowa składa się: z oddziału ogólnego dwuklasowego i z czterech oddziałów specjalnych, to jest: a) oddziału budowniczego, b) mechaniki, c) chemji i d) oddziału handlowego. Do klasy I. oddziału ogólnego mogą być przyjęci uczniowie: 1) którzy ukończyli z dobrym postępem IV. klasę szkoły ludowej, 2) którzy przy egzaminie wstępnym okażą dostateczne przygotowanie. — Do kl. II. oddziału ogólnego mogą być przyjęci uczniowie, którzy w zakładzie tym lub innej szkole z dobrym postępem ukończyli I. klasę w szkole przemysłowej miejskiej, lub I. klasę szkoły średniej. — Do oddziałów specjalnych mogą być przyjęci uczniowie, którzy a) z dobrym postępem ukończyli w ubiegłym roku szkolnym II. klasę w Szkole przemysłowej miejskiej, b) dwie klasy szkoły średniej, c) którzy przy egzaminie wstępnym okażą dostateczne przygotowanie. — Nauka w oddziale ogólnym i w oddziałach specjalnych odbywać się będzie w niedziele i święta w godzinach porannych, a w dnie powszednie w godzinach wieczornych.

Zapisy i egzamina odbywać się będą dnia 1., 2. i 3. września od godziny 6—9. wieczorem, a następnie w niedziele i święta od godziny 9—11. przed południem, w kancelarji Dyrekcji na 3. piętrze gmachu ratuszowego (strona północna). Nauka odbywa się przez 10 godzin tygodniowo — rozkład nauk i podział godzin podany będzie do wiadomości uczniów. Nauka jest bezpłatną.

Biura Dyrekcji policji we Lwowie zostały przeniesione z kamienicy p. Tomanka przy ulicy Teatralnej pod l. 21, w której mieściły się przez bardzo długi szereg lat, do kamienicy pana Jana Stromengera pod nr. 28 przy ulicy Jagiellońskiej.

Wystawa powozów z warsztatów p. J. Lickendorfa we Lwowie, przeznaczonych na wystawę czerniowiecką, odbędzie się w dniach 29., 30. i 31. bm. w bramie kamienicy p. Kisielki, plac Marjacki l. 7.

Sprostowanie. Wczoraj podaliśmy telegraficzną wiadomość ze Stanisławowa o pojedynku, który się odbył między p. Józefem Krzysztofowiczem z Mondzelówki, a pewnym oficerem austrjackim. Owoż wiadomość ta wymaga sprostowania. Przeciwnikiem p. Krzysztofowicza był nie oficer, lecz pewien obywatel. Dalej p. Krzysztofowicz po pierwszym strzale dostał tylko postrzał w nogę. Zresztą przebieg pojedynku podany był zgodnie z prawdą. Natomiast zostaliśmy zmistyfikowani co do wyniku pojedynku, który zakończył się dość szczęśliwie. Panu Krzysztofowiczowi zagipsowano natychmiast nogę i stan jego zdrowia nie budzi żadnych obaw. Dodać musimy, że podczas strzału pistolet p. Krzysztofowicza spalił na panewce.

Plac Akademicki we Lwowie zostanie znacznie rozszerzony i upiększony nietylko przez zasklepienie koryta Pełtwi, lecz także przez stosowną rekonstrukcję kamienicy narożnej, należącej obecnie do p. Nestorowicza. Jak wiadomo, róg tej kamienicy wżyna się znacznie w ulicę św. Mikołaja, a mur graniczny, okalający podwórze tej realności, deformuje ulicę św. Mikołaja, która obecnie, dzięki licznym budowlom, należy już do rzędu ulic okazałych. Jakoż rokowania wdrożone przez Magistrat z p. Nestorowiczem sprowadziły pożądane rozwiązanie sprawy wcale zawiłanej. Według zawartych już układów p. Nestorowicz odstąpi na rozszerzenie ulicy św. Mikołaja w wązkim pasie gruntu 86 sążni kwadratowych, a miasto odstąpi jemu od strony placu Akademickiego z swojego gruntu 17½ sążnia kwadratowego i dopłaci mu nadto 2500 zł., pod warunkiem, jeżeli z początkiem roku 1887 rozpocznie rekonstrukcję swojej realności według planów sporządzonych przez urząd budowniczy. Według tych planów linja regulacyjna przyszłej realności p. Nestorowicza musi się stosować do sąsiedniej nowej realności p. Kopeckiego. W tych dniach kosztem miasta został już zburzony mur graniczny, zwężający ulicę św. Mikołaja.

Nowe łazienki staną w przyszłym roku na gruncie przy ulicy Akademickiej, zajętym obecnie przez chylące się już ku upadkowi łazienki św. Anny, który to grunt, jak już donieśliśmy, nabył tutejszy cukiernik, p. Ferdynand Gross. Nowy właściciel zamierza zbudować łazienki, odpowiadające nowoczesnym wymaganiom, i w tym celu wybiera się w podróż za granicę w celu naocznego przekonania się o urządzeniach tego rodzaju.

Piorun. Podczas przedwczorajszej burzy popołudniowej zabił piorun na polach płaszowskich za Podgórzem Franciszka Mazura, parobka z Woli Batorskiej, lat 24 liczącego, który podczas burzy schronił się pod drzewo. Zwłoki Mazura odwieziono do kostnicy w Podgórzu.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 27. sierp. Skradziono złoty zegarek wart. 80 zł. wraz z łańcuszkiem złotym wart. 30 zł. i pantofel w którym ... wisiał, i zegarek srebrny wart. 25 zł. — Zgubiono palarza z kwotą 140 zł. na ul. Piekarskiej, sznurek francuskich korali wart. 15 zł., i kartę zast. l. 10596. — Znaleziono kartę zast. l. 19762 i dokumenta Jakóba Schrenala.

Z Kolbuszowskiego 24. sierpnia. Ks. biskup Ignacy Łobos przybył dnia 19. bm. do dekanatu kolbuszowskiego po 20 latach niebytności biskupa w tych stronach i zwidził najpierw kościół w Rzochowie. Następnie udał się do Niwisk na konsekrację kościoła, gdzie z nadzwyczajną czcią był przyjmowany. Z Niwisk udał się ks. biskup do Kolbuszowy, a do Mielca zawita 3. września. Przy wyborach do Rady powiatowej z grupy miast i miasteczek wybrani zostali pp. dr. Aleksander Dworski, dr. Władysław Czajkowski, dr. Leonard Tarnawski i dr. Wilhelm Rosenbach, adwokaci; dr. Leon Zieniński, lekarz; ks. kanonik Teofil Łękawski, Franciszek Gamski, przedsiębiorca; Jakób Schwarz, kupiec, i Mieczysław Ritterschild, agent Asekuracji krakowskiej (z Przemyśla); dalej ks. pleban Józef Karpiński (z miasteczkiem). Przy wyborach zaś z grupy większych posiadłości zostali wybrani pp. Bolesław Jocz, Władysław Krasiński, Włodzimierz Kozłowski, Mikołaj Drużbacki, Stanisław Skalski i Józef Skarbek Borowski, właściciele dóbr, jakoteż Adolf Ebenberger, dzierżawca dóbr.

Stanisławów. Pogrzeb gr. kat. księdza Pankracego Szeparowicza odbył się dnia 24. bm. w Kołodziejówce pod Stanisławowem, przy współudziale tłumów ludu i duchowieństwa. Zmarły od lat przeszło 55 sprawował tam obowiązki proboszcza i był chlubą tamtejszego gr. kat. duchowieństwa.

Żółkiew 27. sierpnia. Przeszłego tygodnia spłonęły w Kulikowie na przedmieściu lwowskiem trzy chaty. Budynki gospodarskie zdołano ocalić. Wczoraj o godz. 10. wieczór wybuchł ogień w Dzibułkach, wiosce Dominikanów żółkiewskich, i zniszczył cztery gospodarstwa włościańskie doszczętnie, a trzy częściowo.

Poznań 26. sierpnia. Do Redakcji *Dziennika Poznańskiego* zgłosił się pewien Niemiec, który chciałby wieś swoją sprzedać Polakowi i to pod bardzo przystępnemi warunkami. Do nabycia tej wsi potrzeba 20.000 talarów. Bliższych wiadomości udzieli Redakcja *Dz. Pozn.*

Probatum est. Na Pruskim Szląsku w niektórych okręgach szkolnych mają bardzo skuteczny środek, ażeby zmusić rodziców do posyłania dziatwy do szkoły. Proboszcz, który jest równocześnie członkiem Rady szkolnej, ogłasza co miesiąc z ambony nazwiska tych — których dzieci tyle i tyle godzin szkolnych opuściły, lub które nie miały przyborów do pisania lub czytania. Równocześnie wzywa do poprawy i to skutkuje.

Scisłość zawodzi nawet Niemców! którzy słyną ze ścisłości, amatorstwa do piwa i gnębienia słabszych, a jednak miewają chwile, w których udaje im się pisać absurda znakomite. Właśnie niedawno jeden z dzienników niemieckich zawiadomił swoich czytelników:

1) że w Sofji utworzono Rząd tymczasowy w nieobecności księcia serbskiego;

2) że księżna Łompalanka została wzięta do niewoli i wywieziona za granicę.

To się nazywa spudłować...

Oryginalny posag. Jeden z przewidujących ojców, który już trzecią córkę wydaje za mąż, w oryginalny sposób zabezpiecza przyszłość swych dzieci. Każdy z przyszłych zięciów przed ślubem musi koniecznie ubezpieczyć się na życie do wysokości 10.000 rubli srebrnych. Pan *** otrzymaną policę zabiera do siebie i przypadające składki rocznie płaci jak najregularniej. To właśnie stanowi posag, udzielony córkom. Przewidujący ojciec, sam się ubezpieczył na wysoką dość sumę i tak wszystko urządził, że nawet w razie jego śmierci, składki przypadające za ubezpieczonych zięciów, będą mogły być pokryte w dalszym ciągu. Rozsądne przewidywanie wydało już pożądany owoc, albowiem mąż najstarszej córki po siedmiu latach pożycia, zmarł, a wdowa po nim otrzymawszy już 10.000 rs., ma dalszy byt zupełnie zabezpieczony.

Warjat w bazylice św. Piotra. Przed kilku dniami policja w Rzymie została zawiadomiona, iż w kościele Św. Piotra na loggii, z której prowadzi zamknięte przejście do Watykanu, stoi wieśniak z siekierą i usiłuje wyrąbać ścianę. Jakoż policjanci udali się na wskazane miejsce, gdzie znaleźli chłopa z Recoaro, nazwiskiem Dominik Storti, który im oznajmił, iż pragnie wyrąbać otwór w murze, aby się przezeń dostać do mieszkania papieża i uprosić Ojca św. o błogosławieństwo. Szaleńca, który po galerjach, kratach i filarach dostał się do loggii, przyaresztowano i oddano do domu obłąkanych.

I nie wódź nas na pokuszenie . . . Sześćdziesięcioletni golibroda, Jassi, w Padwie ożenił się przed kilku tygodniami z młodą i ładną dziewczyną. Będąc bardzo zazdrosnym i chcąc mieć urodziwą małżonkę ciągle na oku, wyuczył ją swego rzemiosła, a gdy pewnego dnia zebrało się w golarni sporo klientów, zawołał żonę, by go ogoliła na próbę w celu złożenia obecnym panom dowodu swej zręczności. Młoda kobieta ujęła brzytwę, podaną przez męża i, otoczona gronem klientów, z błyskawiczną szybkością pewną ręką poderżnęła starcowi gardło. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej golibroda wyzionął ducha. Morderczyni usprawiedliwiała się tem, iż nie mogła już dłużej wytrzymać ze starym zazdrośnikiem, a pokusa pozbycia się go była zbyt wielką.

Pierwsze obuwie króla. Z Madrytu piszą: Tutejszy szewc nadworny otrzymał od królowej Krystyny zlecenie, aby sporządził dla Alfons XIII. pierwszą parę trzewików. Mają one być z białej skóry, złotem haftowanej, ze złotemi sprzączkami celem przytwierdzenia obuwia do drobnej jeszcze nóżki hiszpańskiego monarchy. Zanim niemowlęcy król raczy wdziać to cacko kunsztu szewskiego, zostanie ono, stosownie do starodawnego zwyczaju, święconą wodą pokropione, aby droga jego żywota była błogosławioną. — Królowa Krystyna zarządziła także, iż równocześnie ma szewc nadworny dostarczyć 300 par dziecięcych trzewików, które w jej imieniu rozdane będą pomiędzy obogą dziatwę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Część lwowskiego towarzystwa dramatycznego, która była w Szczawnicy, powróciła przed kilku dniami — a reszta z Krynicy przybyła do Lwowa wczoraj w południe — tak więc towarzystwo dramatyczne powróciło już w całości. Operetka wraca w poniedziałek lub we wtorek w południe. — W środę odbędzie się pierwsze przedstawienie.

Na Wystawę nieustającą Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu św. Ducha l. 10) nadesłali swoje najnowsze prace artyści-malarze: Lepszy Edward „Wdowi grosz“ obraz olejny. Sznarbach „Turczynka“ obraz olejny. Kędzierski A. „Na jarmarku“ obraz olejny. Radziejowski „Widzenie“ obraz olejny. Sochor Wacław „W łaźni“ obraz olejny. Trepka Józef „Memento mori“ obraz olejny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa w Czerniowcach. Tysiące rąk pracuje obecnie na placu Wystawy od świtu do zmierzchu, aby w tych nielicznych już dniach ostatnich, poprzedzających otwarcie Wystawy, wykończyć budowle i według planu urządzić obszar cały. Budynki stawiane staraniem komisji wystawowej są niemal wszystkie gotowe. Pomiędzy niemi wyróżniają się korzystnie: pawilon dla przemysłu domowego ze smukłą wieżyczką i kopułą, obok niego pokryta hala maszynowa. Na dolnej części placu Wystawy dominuje po nad wszystkiem obszerna hala rolnicza ze swojemi skrzydłami i narożnemi pawilonami. Dość gustownie prezentuje się dalej pawilon i hala meblowa, jak również ośmiokątny, korą pokryty pawilon Dyrekcji dóbr gr. orj Funduszu religijnego. Nie mniej pawilony wystawców prywatnych nie pozostają w tyle pod względem oryginalności i wdzięku. Z nich zasługują na szczególną zmiankę: budynek I. akcyjn. tartaku parowego, p. Krzysztofowicza ze Lwowa, browaru opawskiego, huty żelaznej w Ottyni c. k. państwowego Zakładu stadniczego w Radowcach, br. Wal. Kapri i t. p. — Ogrodnicy tutejsi nie zapomnieli również o Wystawie i prócz pięknych robót dekoracyjnych, dadzą także bogaty i różnorodny dział ogrodniczy. Wystawa obrazów pomyślana pierwotnie przez kilku przyjaciół sztuk pięknych, uzyskała następnie patronat Komisji wystawowej i w obec faktu, że zawierać ona będzie około 200 obrazów, między niemi mnóstwo pędzla pierwszorzędnego, nie ulega wątpliwości, iż będzie ona nader pociągającym oddziałem Wystawy. Z główniejszych malarzy - uczestników wymieniamy pp.: Achenbacha, Lessinga, Reyznera, Augusta Kaufmana, Krywulta, Löfflera, Kossaka, Ruglera, Czermaka, Popiela, Potenhofera i w. i.

Wiedeń 26 sierpnia. Na targ dzisiejszy dowieziono 2596 sztuk nierogacizny, 2926 sztuk cieląt, 7905 sztuk owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 33·— do 40·—, za 100 kilo żywej wagi, cielęta 32·— do 40·—, wyjątkowo 41·— do 50·—, za 100 kilo mięsa, owce eksportowe od 18·— 20·50, za parę i złr. 40·— do 44·—, za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck albo Praterstrasse 78.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

N A D E S Ł A N E.

PODZIĘKOWANIE.

Bolesną dotknięta stratą przez zgon nieodżałowanej pamięci męża mego przez pół wieku lekarza zamieszkałego w Czortkowie Jana Schattauera, znalazłam w nieszczęściu mem ulgę widząc cześć oddaną pamięci zmarłego w czasie pogrzebu w dniu 9go b. m. odbytego, za który to dowód uznania dla ś. p. męża mego a współczucia dla nas pozostałych, Wielebnemu Duchowieństwu, wielce Szanownemu Obywatelstwu miejskiemu i wiejskiemu i całej zebranej paro tysięcznej Publiczności niniejszem serdeczne wyrazy wdzięczności składamy.

Erazmina z Wiszniewskich Schattauer z Synami.

Podziękowanie.

Przygnębiony śmiercią Najdroższego i nieodżałowanego brata Dra. Antoniego Schattauera zaledwie mogę znaleść słów kilka na wyrażenie własnem i całej rodziny imieniem serdecznej wdzięczności i podziękowania tym wszystkim, którzy oddaniem ostatniej posługi zmarłemu uczcili pamięć jego czynności lekarskiej i cnót obywatelskich; a mianowicie Wielebnemu Duchowieństwu, przyjaciołom, znajomym i kolegom zmarłego, którzy bądź to przysłaniem wieńców żałobnych, bądź obecnością na pogrzebie okazali swe współczucie; nakoniec wszystkim którzy zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzili, dając tak nadzwyczajnie licznem zgromadzeniem się dowód żalu i czci powszechnej, jakiej zmarły doznawał.

Lubin Schattauer.

Przegląd polityczny.

Lwów 28. sierpnia.

Przedwczoraj pociągiem kurjerskim wyjechali do Łańcuta p. namiestnik Zaleski z hr. Alfredem Potockim, zaś dnia wczorajszego przybył tam również pociągiem kurjerskim hr. Falkenhayn. Z Łańcuta udał się dziś rano p. minister rolnictwa w towarzystwie p. namiestnika i radcy ministerjalnego Lipperta, pospiesznym pociągiem do Kołomyi. We Lwowie wysiadł pan namiestnik Zaleski. Marszałek dr. Zyblikiewicz wraz z ks. Sapiehą udali się wczoraj wieczór również do Kołomyi.

Otrzymujemy następujące pismo:

Upraszam moich wyborców do Rady państwa aby raczyli się ziechać jak najliczniej dnia 5. września 1886 roku do Stanisławowa, gdzie o 7. godzinie wieczór będę zdawał sprawę z moich czynności jako poseł do Rady państwa w sali Rady powiatowej.

Wojciech Dzieduszycki.

Jezupol d. 24. sierpnia.

Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Francensbadu pod datą wczorajszą: Krążą tu pogłoski, że Kalnoky przybędzie tu dzisiaj.

Z Francensbadu donoszą: Wczorajsza konferencja między ks. Bismarkiem a hr. Giersem trwała półtory godziny.

Podział W. Ks. Poznańskiego, zaproponowany przez gazetę *Post*, ma być owocem mrzonek prywatnej jakiejś osobistości. Tak przynajmniej twierdzi *Posener Tageblatt*, odpowiadając rzekomo żądającemu w tym względzie bliższych informacyj, niejakiemuś „H.“ w Poznaniu.

Z Warszawy donoszą do *Pol. Corr.*, że z dniem każdym mnożą się wydalania niemieckich robotników z miejsc przemysłowych Łódź, Sosnow i t. p. Organ półurzędowy zapewnia, że powodem wydalań nie są względy narodowościowe ale ułatwienie kontroli nad zagranicznymi robotnikami.

W liście z Petersburga *Pol. Corr.* występuje z całą energią przeciw fałszywemu tłumaczeniu przyjęcia Pawła Deroulédea w Petersburgu. Ci którzy go z takim entuzjazmem przyjmują niemniej też i ci, którzy tym przyjęciom jakiekolwiek przypisują znaczenie, zawiodą się srodze.

Z Rzymu donoszą do *Pol. Corr.*, że wszelkie pogłoski o tem, że papież zwrócił się przy sposobności zjazdu w Gastein do cesarza austrjackiego z prośbą by tenże uwzględnił interesa papieskie, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Książę bułgarski we Lwowie.

Skoro książę Aleksander przybył wczoraj do hotelu Francuskiego, otrzymał wizytę głównodowodzącego księcia Würtemberskiego, a po jego oddaleniu się, zażądał kąpieli i zasiadł do obiadu. Następnie zajmował się książę korespondencją, a mianowicie wysełał i odbierał depesze. Między innemi otrzymał telegram z Francensbadu, gdzie bawił wczoraj Bismark u Giersa.

Dziś rano przybył do Lwowa brat Aleksandra, książę Ludwik Battenberg z Darmstadtu. Po odbytej konferencji postanowił książę wrócić ze Lwowa do Bułgarji i wystósował telegram do stolicy bułgarskiej z poleceniem, aby statek „Aleksander“ czekał na niego w Giurgewie.

Książę odjeżdża tedy dziś o godzinie 2. po południu według zegaru lwowskiego, osobnym pociągiem do Bukaresztu. Tam zatrzyma się dla wypoczynku tylko pół godziny, poczem wyrusza do Giurgewa. W mieście tem, wraz ze statkiem zamówionym, oczekiwać go będzie deputacja i tam dopiero poweźmie książę decyzję, którą drogę obrać ma do Sofji — na Lompalankę, czy też inną rutę, której określić nie możemy.

Wszystkie szczegóły powyższe jak i następne mamy z pierwszej ręki, a mianowicie od barona Riedisela, który ich udzielił uprzejmie wysłanemu doń współpracownikowi naszemu. Dodać tu jeszcze winniśmy, że piszący te słowa miał przyrzeczoną dziś audjencję u księcia, która jednak nie mogła przyjść do skutku z powodu przyspieszonego wyjazdu księcia i nadmiernego natłoku jego zajęć. Faktem jest, że w ciągu wczorajszego popołudnia i dzisiejszego ranka odebrano kilkaset depesz i wysłano także prawie tyle do Wiednia, Berlina, Londynu, Francensbadu, Darmstadu, Wrocławia, Bukaresztu i do wszystkich większych miast Bułgarji. Natomiast bar. Riedisel prosił nas w imieniu księcia, byśmy dali najgorętszy wyraz serdecznej podzięki mieszkańcom naszego miasta, którzy tak iście rozrzewniające zgotowali mu przyjęcie. „Nigdy i nigdzie — są słowa marszałka — nie doznał książę od obcych takich i tylu dowodów sympatji. Pozostaną mu one na zawsze w wdzięcznem sercu i pamięci.“

Wczoraj i dzisiaj zgłaszało się do barona Riedisela wiele osób z prośbą o przystęp do księcia. Z prawdziwą przykrością — jak się sam wyraża — musiał im odmówić, głównie z łatwo pojętych względów natury politycznej, a niemniej także z powodu kompletnego umęczenia księcia.

* *
*

Obszerny plac Marjacki od pierwszej chwili przybycia dostojnego gościa przepełniony był tysiącami rozentuzjazmowanej publiczności, która co chwila wznosiła głośne okrzyki na rzecz władcy Bułgarji.

Książę Aleksander kilka razy wychodził na balkon, dziękując za serdeczne ze serca płynące owacje.

Im bardziej zbliżał się wieczór, tłumy zwiększały się tak, że o godzinie 8 wieczorem nie można już było przecisnąć się przez pl. Marjacki a ruch tramwajowy mógł tylko z największą odbywać się trudnością.

Gdy okrzyki nie ustawały, wyszedł książę Aleksander na balkon, dając znak ręką, że chce mówić. Nastała cisza grobowa, a publiczność odkryła głowy. Książę bułgarski dobitnym głosem przemówił z balkonu w języku bułgarskim.

Dosłowne przemówienie księcia podajemy w tłumaczeniu:

„Rozumiem to dobrze, dlaczego dajecie mi dziś swoje uznanie i witacie mię tak serdecznie. Chcecie uczcić we mnie żołnierza, który chciał i umiał bronić swojej ojczyzny.“

Z tysiąca piersi rozległ się znowu w nieskończoność powtarzany okrzyk: „Niech żyje książę bułgarski!“ „Niech żyje Aleksander!“

W kilka chwil później zajaśniał plac Mar-

---

dzaju! Serbji przyznano wszystko, co tylko zwyciężonemu przyznać można — Bułgarom nie dano nic. Tylko „*Considérant les avantages remportés par l'armée bulgare*“ polecono Serbom dwa dni wcześniej ustąpić z zajętych pozycyj, aniżeli Bułgarom... A jednak Bułgarzy nie sarkali, bo tak oni jak i oficerowie komisji byli przekonani, że Europa pozostawi ich przynajmniej przy Rumelji.

Jedni i drudzy mylili się.

Niby piękny obrazek z bardzo odległej przeszłości, wydaje się czytającemu opis powitania wojska i księcia w stolicy. Lud otaczał go, ściskał, błogosławił, a w męzkiem oku księcia błyszczała łza radości. Poważna ta uroczystość nie obeszła się bez wesołego epizodu.

Na Rynku defilowało przed księciem wojsko: przeszły już ostatnie szeregi i książę zamierzał jechać do pałacu, gdy wtem doleciała z daleka nuta marszu „Szumi Marica“. Książę spoglądnął zdziwionem okiem na swych sztabowych oficerów, lecz żaden nie umiał wyjaśnić zagadki.

Tymczasem nadeszły dwa pułki piechoty i przedefilowały przed księciem.

Pułki te miały przybyć dopiero nazajutrz, książe zawołał więc pułkowników i zapytał, co się stało? Jeden z nich odpowiedział, że wojsko chciało wziąć udział w uroczystem powitaniu armji przez stolicę i dlatego przyspieszyło nieco kroku.

To „nieco“ znaczyło, że w dzień przeznaczony na wypoczynek, zrobili 50 km. drogi!

Z gruntowną znajomością rzeczy rozpisuje się autor o przyczynach zwycięztw bułgarskich, z pomiędzy których najważniejszą była energja i żelazna wytrwałość Battenberga.

Co do przyszłości Bułgarji stawia on następującą alternatywę: Albo Rosja w jakikolwiekbądź sposób pozbędzie się Aleksandra i opanuje Bułgarję, albo też, w co autor więcej zdawał się wierzyć, uda się księciu uchronić kraj przed powodzią panslawizmu.

W pierwszym wypadku Bułgarja zmieniłaby się w prowincję rosyjską, czy to z rosyjskim namiestnikiem na czele, czy ze słomianym księciem, o jakiego w Europie nie trudno. Tak czy owak, straciłaby Bułgarja byt niezależny na długo, może na zawsze, a Rosja wbiłaby się klinem, którego siłę poczyłyby wnet rozbite plany innych mocarstw.

Ajenci rosyjscy snują się po całym kraju: namową, radą i rublami podburzają lud, przekupują oficerów, drażnią stronnictwa, buntują chrześcjan na mahometanów i odwrotnie. Huhn zna dobrze rosyjskich ajentów!

Mimo to jednak spodziewa się, że machinacje te będą bezowocne.

„Mam to przekonanie“ — mówi — że węzeł walk i zwyciestw, wiążący księcia z ludem, jest nierozerwalny!“

W pierwszej chwili gdy lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość, że lud bułgarski na kolanach błagał cara o przebaczenie, zdawało się, że fakta zadają kłam słowom autora.

Dziś jednak, nadchodzą inne wieści.

Lud a przynajmniej lepsza część jego, obala zdrajców i śle deputację do księcia, błagając, aby wracał i ratował Ojczyznę.

Co też się stanie?

Czekajmy! Jakikolwiek jednak będzie wynik walki, wyrok opinji publicznej zapadł już stanowczy i niezmienny!

Zwycięscy czy zwyciężeni, zdrajcy ci napiętnowani są już dziś dosadnie, i zapisani na liście tych narzędzi wstrętnych, któremi polityka caratu od wieków posługiwać się zwykła.

Lecz powróćmy do książki Huhna.

Streszczenie jej zabrało nam wiele miejsca, znacznie więcej, niż się to należy dziełu, mającemu ostatecznie tylko wartość czasową. Mimo to jednak czytelnicy — sądzimy — nie wezmą nam tego za złe, raz ze względu na treść, powtóre, ze względu na tendencję.

Huhn należy do rzędu tych nielicznych autorów niemieckich, którzy znają teren słowiański; z biegiem okoliczności przyglądał się mu z bliska i osądził go uczciwie. Publiczności niemieckiej otworzył oczy na machinacje panslawistyczne na południu i okazał dowodnie, jakie są zasługi Rosji w obec pokoju europejskiego.

Im więcej takich dzieł, tem lepiej będzie zrozumianym głos, który z mogiły pogrzebanej wolności woła już od wieku przeszło Europie: „*Mene Tekel Upharsin!*“

K. Ost. Bar.

acki illuminację. Podczas gdy jedna część publiczności stała pod hotelem, młodzież udała się na ul. Kopernika, gdzie na podwórzu jednego z domów rozdano smolne pochodnie, a pochód w przeciągu kilku minut ruszył na plac Marjacki. Ostatnich tylko kilkadziesiąt pochodni zdołała policja powstrzymać i zmusić do odwrotu.

Gdy pochód stanął przed hotelem Francuskim, rozległy się znowu entuzjastyczne okrzyki, powtarzane z coraz to większą siłą. Wtem rozległ się rozkaz: „W imieniu prawa proszę złożyć pochodnie!“ To też publiczność, w obec tak uroczystej chwili, nie chcąc robić niepotrzebnej awantury, zgasiła pochodnie, lecz okrzyki wzmogły się teraz jeszcze bardziej.

Książę, który przypatrywał się obchodowi z okna, wyszedł na balkon, a gdy nastała cisza, przemówił po bułgarsku w te słowa:

„Za okazywaną mi życzliwość i serdeczność wdzięczny Wam jestem nieskończenie i nigdy tego nie zapomnę. Wierzajcie mi, że czuję całą sympatję dla Waszego narodu i na zawsze zachowam ją w mem sercu.“

Przemówienie to wywołało wśród publiczności niesłychany entuzjazm. Wszyscy cisnęli się pod balkon, chcąc ujrzeć bohatera z pod Sliwnicy. Książę jeszcze kilka chwil dziękował, kłaniając się na wszystkie strony, poczem wszedł do salonu.

W owacjach nie mogła brać udziału „Harmonja“, a to w skutek surowego rozporządzenia dyrektora policji p. Krzaczkowskiego, który zagroził rozwiązaniem Towarzystwa. Pomimo tej przeszkody owacje nic na tem nie straciły, a muzykę zastąpił krótki śpiew pieśni narodowej „Jeszcze Polska nie zginęła!“

* * *

Gdy książę przybył wczoraj do Lwowa i stanął w hotelu Francuskim, powiedział do swego marszałka dworu te słowa:

„Czuję się tu jak w swoim kraju. Już od samej granicy austrjackiej a szczególnie w Podwołoczyskach, Złoczowie i Krasnem spotkałem się z tak szczeremi sympatjami, iż sowicie jestem nagrodzony za to, że broniłem honoru narodu bułgarskiego.“

* * *

O godzinie 7. wieczorem przyjechał do księcia Aleksandra adjutant ks. Würtemberskiego, kapitan jeneralnego sztabu, z zaproszeniem na herbatę. Ks. bułgarski nie chciał z początku przyjąć zaproszenia a to z powodu, że nie miał stosownego ubrania. Przyjechał bowiem do Lwowa tylko w jednem ubraniu, nie nadającem się wcale do wizyty.

Książę opowiadał kapitanowi, że Moskale przez 26 godzin trzymali go w małej mieścinie na terytorjum bułgarskiem. Przez ten cały czas nie dano mu ani jedzenia, ani nawet wody do picia.

Dopiero na powtórną prośbę udał się książę bułgarski do ks. Würtemberskiego na herbatę.

* * *

O godzinie ³/₄9 udał się książę Aleksander z wizytą do ks. Würtemberskiego. W chwili, gdy wsiadał do powozu a konie ruszyły galopem, rozległy się szalone okrzyki, o jakich tylko ten może mieć pojęcie, kto był tego wszystkiego naocznym świadkiem. Publiczność udała się w pogoń za powozem tak, że w przeciągu kilku minut cały plac Bernardyński i ul. Czarneckiego były przepełnione. W obec nieustających okrzyków książę Aleksander stanął w powozie z odkrytą głową i kłaniając się w tej pozycji wjechał do pałacu komenderującego. Tymczasem publiczność usunęła policję, sama utworzyła szeroki szpaler od bramy gmachu jeneralnej komendy aż do kościoła Bernardynów, aby w ten sposób umożliwić księciu swobodny powrót.

* * *

Wizyta u księcia Würtembergskiego trwała godzinę.

O godzinie 10 wieczór powrócił ks. Aleksander do hotelu, przed którym ciągle jeszcze stały tysiące publiczności. Oprócz tego plac Halicki i Bernardyński były przepełnione nieprzeliczonemi tłumami, książę stojąc w powozie z odkrytą głową, kłaniał się na wszystkie strony a publiczność wznosiła nieustające okrzyki „Niech żyje“.

* * *

Pomimo, że w pokojach zajmowanych przez księcia, zgaszono światła i spuszczono firanki i pomimo energicznych wezwań policji, publiczność nie chciała się rozejść żadną miarą z przed hotelu. Dopiero, gdy portjer hotelowy wyszedł na ulicę i zawołał „gość jest znużony, chce spać“, tłumy zaczęły powoli rozchodzić się do domu.

* * *

Głównym powodem przybycia księcia bułgarskiego do Lwowa i przerwania podróży była ta okoliczność, że zapowiedziano tu deputację złożoną z 2 członków Sobranja, 1 duchownego i 1 oficera, która książę miał we Lwowie wysłuchać. Jednakże książę wstrzymał ją w drodze donosząc, że przyjmie ją w Giurgewie.

* * *

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że książę wyjeżdża z dworca głównego (według zegaru ratuszowego) o godzinie 1 minut 59 po południu osobnym pociągiem kolei Czerniowieckiej do Bukaresztu, gdzie stanie o godzinie 6tej rano. Tam zatrzyma się pół godziny i odjeżdża wprost do Giurgewa. Począwszy od Bukaresztu czekają na księcia wszędzie liczne deputacje z Bułgarji, które w imieniu narodu i wojska proszą go o powrót do Sofji.

* * *

Otrzymaliśmy autentyczne szczegóły o abdykacji i dziejach podróży ks. Aleksandra: W nocy z 20. na 21. b. m. był już książę w łóżku, gdy doleciał jego uszu jakiś gwar niezwykły. Wybiegł tedy w bieliznie, bez obuwia, z sypialni i w drugim czy trzecim pokoju zastał kilku ludzi uzbrojonych, między nimi, pewnego wyższego oficera, któremu wiele dobrego wyświadczył. W tej chwili podano mu do podpisania gotowy akt zrzeczenia się tronu książęcego, a gdy zapytał, kto tego żąda, odpowiedziano, że naród bułgarski. Na dalszą uwagę księcia, iż w taki sposób brutalny naród nie domagałby się jego abdykacji, pochwycono go za ramiona, przyłożono do piersi 2 rewolwery i dano do wyboru: podpis lub śmierć natychmiastową. Książę podpisał tedy pod groźbą kul rewolwerowych.

Po podpisaniu aktu nie dano mu ubrać się, wsadzono do wozu i manowcami wywieziono za granicę Bułgarji. Za przybyciem na terytorjum rosyjskie przydano mu eskortę w osobie wyższego urzędnika czy wojskowego Arszyniewa, który go odprowadził aż do Podwołoczysk. Już w drodze wystarał się książę o odzienie i stare obuwie, bo przez 6 dni nie miał wygód żadnych, odmówiono mu nawet osobnego służącego. W Kiszyniewie chciał książę wziąć osobny pociąg do Podwołoczysk, ale miał tylko około 600 rubli, a za taki pociąg żądano natychmiastowej wyższej zapłaty, musiał przeto użyć zwykłego pociągu do dalszej podróży. O parę stacyj dalej, oświadczyła kolej, że za tańsze już pieniądze postawi osobny pociąg, na co książę się zgodził. Zaledwo jednak ujechano kilka stacyj, zatrzymano ten osobny pociąg i kazano mu znowu jechać zwykłym pociągiem. W drzwiach wagonu wiozącego księcia, ustawiono 2 żandarmów.

W Podwołoczyskach, gdy książę wsiadł do wagonu salonowego, przysłanego przez Dyrekcję kolei Karola Ludwika, zajął obok niego miejsce ten sam Arszyniew, który go z Rosji przywiózł i oddalił się dopiero przy 3. dzwonieniu. Pułkownik ros. żandarmerji von Oglio kupił dla księcia i jego brata Franciszka Józefa bilety do Oświęcima, chciał jednak koniecznie kupić bilety wprost do Wrocławia, jakich jednak stacja Podwołoczyska nie posiada. Czy wydane na te bilety pieniądze były z kieszeni księcia czy Rządu rosyjskiego, niewiadomo: powiadają, że król rumuński miał księciu dostarczyć gotówki.

Aż nadto jest widocznem, że Rząd ros. usiłował jak najspieszniej wytransportować księcia przez Galicję do Niemiec tymczasem mimo argusowego oka Arszyniewa, zdołał książę zatelegrafować do oczekującego go we Lwowie br. Riedisela, że jest nadzwyczaj zmęczony i 24 godzin we Lwowie wypocząć zamyśla“.

Dyrektor Sladkowski nakazał telegraficznie ażeby wszyscy naczelnicy stacyj z wszelkiemi honorami księcia spotykali, a p. Meidinger wysłany umyślnie do Podwołoczysk spodziewanym owacjom usiłował przeszkodzić.

* * *

O godzinie 11. dowiedzieliśmy się, że wyjazd ks. Aleksandra ze Lwowa nastąpi dziś o godzinie 2. po południu. To też natychmiast Redakcja nasza poleciła wydrukować stosowne afisze, oznajmiające, że książę Aleksander wyjeżdża ze Lwowa o godzinie 2-giej. Afisze te ukazały się już o godzinie 12. na murach miasta, lecz zaledwie kilka z nich ocalało, dzięki zapobiegliwości ck. policji, która poleciła afisze opatrzone podpisem Redakcji *Dziennika Polskiego* pozdzierać. Pomimo to zawiadomienie nasze zrobiło należyty skutek. Już o godzinie ½1 parę tysięcy osób zaległo cały plac przed hotelem.

Ścisk panował tak ogromny, że fiakry, które zajechać miały przed bramę hotelu, tylko z wielką trudnością mogły to krok za krokiem uskutecznić. Wreszcie na kilka minut przed drugą zaczęto wynosić kufry, z któremi w jednym fiakrze odjechał kamerdyner, Niemiec, prawdopodobnie przybyłego dziś brata.

W chwilę potem ukazał się książę w tem samem ubraniu, w którem do Lwowa przyjechał — powitany przez olbrzymią rzeszę potężnemi okrzykami. Zdjął kapelusz i skłaniając głowę na lewo i prawo wśród zbitego tłumu przecisnął się do dwukonnego fiakra (nr. 9). Fiakier ruszył, a książę stojąc w powozie z odkrytą głową, przez kawałek drogi na prawo i lewo żegnał wznoszącą entuzjastyczne okrzyki i powiewającą kapeluszami publiczność. Jak wczoraj tak i dziś ci sami młodzi ludzie poprzedzali w dorożce ekwipaż księcia, aby przez całą drogę zwracać uwagę zgromadzonych tu i owdzie przechodniów.

Kawalkada z księciem i towarzyszącymi mu na ochotnika obywatelami, posuwała się ulicami: Karola Ludwika, Jagiellońską, Mickiewicza, Zygmuntowską, Grodecką, aż do magazynów kolejowych w al. i dojazdowej.

Tutaj dopiero ajent bezpieczeństwa Glinjański urządził sztuczkę policyjną i zawrócił powóz księcia na dworzec kolei Czerniowieckiej, zkąd książę z takim pospiechem musiał wyruszyć, że nie zdążyli już do tego pociągu korespondenci *Dziennika Polskiego*, *Kölnische Zeitung* i *Berliner Tagblatt*, którzy mieli pozwolenie towarzyszyć księciu aż do Bukaresztu.

Wszystkie powozy jadące z księciem zawróciły także na dworzec czerniowiecki, gdzie zebrało się kilkaset osób.

Na dworcu oczekiwał księcia tylko dyrektor kolei Czerniowieckiej p. Oestreicher, a zaledwie książę wsiadł wśród entuzjastycznych okrzyków publiczności do wagonu, ruszył pociąg z 4 wagonów złożony w drogę. Książę wychylił się i przez długi czas żegnał publiczność kapeluszem.

* * *

Na dworcu głównym dowiedziała się publiczność o sztuczce policyjnej dopiero w chwili, kiedy służący kolei Czerniowieckiej zawiadomił zebranych w sali pierwszej klasy korespondentów, którzy mieli jechać z księciem do Bukaresztu, aby udali się na dworzec Czerniowiecki.

Kilkutysięczna publiczność, bardzo wiele dam z bukietami, które pragnęły ofiarować odjeżdżającemu władcy Bułgarów, puściła się pospiesznie na dworzec czerniowiecki—lecz niestety przybyła zapóźno.

Widziała tylko odjeżdżający pociąg.

* * *

Sztuczka policyjna udała się więc w zupełności. Widocznie policja obawiała się, aby owacje publiczności lwowskiej nie ściągnęły gniewu sąsiada. Pan dyrektor Krzaczkowski znajdował się aż do ostatniej chwili na dworcu kolei Karola Ludwika, we fraku i w białych rękawiczkach, a panowie komisarze w paradnych mundurach.

* * *

Trzy powozy wyprzedziły księcia na ulicy Gródeckiej koło koszar Ferdynanda a siedzące w nich damy wrzuciły kwiaty do powozu księcia.

* * *

Gdy się publiczność zgromadzona na dworcu kolei Karola Ludwika dowiedziała, że została przez policję w pole wyprowadzoną, domagała się gwałtownie zwrotu za bilety peronowe, i zniszczyła jedną z bram wychodowych.

Pieniądze zwrócono.

* * *

Cały peron kolei Karola Ludwika był zasypany kwiatami, a panie ubrane przeważnie w niebieskie suknie, tworzyły prześliczny szpaler. W rękach zaś trzymały olbrzymie kwiaty. Ogólną uwagę zwracał prześliczny bukiet z białemi szarfami na których widniał napis „Polacy — bohaterowi z pod Śliwnicy“.

* * *

Przed odjazdem miał jeden z współpracowników *Dziennika Polskiego* audjencję u księcia Aleksandra i na zapytanie, czyli książę jest stanowczo zdecydowany objąć rządy Bułgarji, odrzekł władca Bułgarów: „Tak jest, stanowczo. Jadę wprost do Giurgewo, a tam oczekną mnie deputacje narodu bułgarskiego“.

Książę otrzymał wczoraj i dzisiaj mnóstwo telegramów gratulacyjnych, najwięcej z Niemiec, Rumunji i Bułgarji. Stolica państwa austrjackiego nie została również w tyle.

* * *

Za pociąg ze Lwowa do Giurgewo zapłacił marszałek księcia 2.597 franków.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Kraków 28. sierpnia. Według zawiadomienia Namiestnictwa przyjazd cesarza do Krakowa nastąpi w dniu 15. września br. o godz. 7. wieczór. Kosztem kolei i gminy ma być dekorowanym dworzec i miasto częściowo iluminowane. Cesarz ma przyjmować na dworcu w czasie zatrzymania się przez 2 godziny deputację Rady powiatowej krakowskiej, reprezentantów okolicznych gmin i Radę miasta.

(OK.) **Wiedeń** 28go sierpnia. Tutejsze dzienniki wyrażają dla lwowskiego obywatelstwa swoje uznanie za manifestację sympatyj dla księcia Aleksandra i podnoszą z naciskiem, że cały świat cywilizowany musi z radością aplaudować tym owacjom, które dziś Polacy dzielnemu księciu zgotowali. Wszystkie pisma były literalnie rozchwytywane. Szczególnie czytano telegramy *Wiener Allgem. Zeitung*.

(OK.) **Wiedeń** 28. sierpnia. Dzisiejsze depesze z Berlina i Londynu potwierdzają moje doniesienie onegdajsze, mianowicie, że cesarz Wilhelm prosił cara o wydanie rozkazów, któreby zagrożonego ks. Aleksandra osobiście zabezpieczały. — Radca gabinetowy Mengs, wierny stronnik księcia, donosił ojcu tegoż o niegodnem traktowaniu ks. Aleksandra ze strony rewolucjonistów. — Ze Lwowa telegrafował pastor Koch do *N. Fr. Pr.*, że w całej Bułgarji panuje spokój i entuzjazm dla księcia. — Wnosząc z nadeszłych tu depesz londyńskich, cała prasa angielska przemawia za natychmiastowym powrotem księcia do Sofji. Np. *Standard* pisze, że Niemcy w pierwszej linji powinne postarać się o to, z uwagi, że ks Aleksander jest przecie Niemcem rodowitym i oficerem niemieckim.

Uwagi godną jest rzeczą, że półurzędowy *Fremdenblatt* i *Presse* nie mają nic pilniejszego, jak nazwać te głosy angielskie prostym manewrem, zmierzającym ku temu, aby Anglja mogła łowić ryby w mętnej wodzie. Nie omylimy się twierdząc, że ta niekorzystna uwaga półurzędowców o powrocie ks. Aleksandra, stoi w związku z ostatnim zjazdem kanclerzy w Franzensbadzie.

Praga 28. sierpnia. Do Redakcji *Hlas'u Naroda* przybyło ośmiu studentów Bułgarów, wśród nich dwóch z Wiednia, którzy wszyscy uczestniczyli w ostatniej wojnie z Serbją i prosili o ogłoszenie deklaracji, w której zwracają się przeciw *Narodnim Listom* i zapewniają uroczyście, że wszyscy Bułgarzy są księciu Aleksandrowi wierni.

Dzisiejsza *Politik* robi słuszny wyrzut reprezentacji miejskiej Buda-Pesztu, iż na uroczystość oswobodzenia Budy nie zaprosiła ani Pragi ani Krakowa.

Berlin 28. sierpnia. Panuje tu przekonanie, że decyzja, czy ks. Aleksander powrócić ma wprost do Sofji, nie nastąpi bezpośrednio. Dopiero po dokładnem rozważeniu stosunków i zamiarów mocarstw, będzie mógł książę powziąć ostateczne postanowienie. Słychać tu również, że hr. Kalnoky odwidzić ma w ciągu przyszłego tygodnia Giersa w Francensbadzie.

Belgrad 28. sierpnia. Dziś obiega tu odezwa, podpisana przez pewnego patrjotę, do Rządu, aby w obec smutnych stosunków w Bułgarji zawrzeć z nią pokój i zbroić się przeciw szkodliwym wpływom wrogów zagranicznych. W całej Serbji panuje ogromna sympatja dla ks. Aleksandra.

Jasy 28. sierpnia. Z Widdynia telegrafują tutaj, że gdyby Rosja i inne mocarstwa przeszkadzały restytucji rządów ks. Aleksandra, w takim razie stronnictwo jego ogłosi Rzeczpospolitę.

Kalafat 28. sierpnia. Major Grujew i Benderow zostali wśród ucieczki schwytani i w ręce władzy w Lompalanka wydani.

(OK) **Wiedeń** 28. sierpnia. Prokurator państw. w Tarnopolu p. Lohiński; radca Sądu obwodowego w Samborze p. Leżański mianowani radcami wyższego Sądu kraj. we Lwowie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28. sierpnia. Wczorajszy okólnik Giersa podany według *Tagblattu* jest zmyślony.

Franzensbad 28. sierpnia. Po skończonej konferencji był Bismark u Giersa na śniadaniu, poczem rodzina Giersa udała się w komplecie na dworzec, by pożegnać się z odjeżdżającą parą książęcą.

Paryż 28. sierpnia. „Ajencja Havasa“ oświadcza, że doniesienie o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Francją a Watykanem jest przedwczesne.

Bukareszt 28. sierpnia. Metropolita tutejszy umarł.

Rzym 28. sierpnia. Encyklika papieska z okazji uroczystości rewindykacyjnej przypomina czyny stolicy św. dla Węgier.

Berlin 28. sierpnia. Książę Bismark z małżonką wrócił w nocy.

Londyn 27. sierpnia. Izba odrzuciła 241 głosami przeciw 146 wniosek Edwarda o odroczenie Izby w celu wniesienia protestu przeciw wysłaniu jenerała Bullera do Irlandji. Wczoraj wieczorem wyjechał Buller z Dublina do południowej Irlandji.

Londyn 28. sierpnia. Izba gmin odrzuciła po czterodniowej debacie poprawkę Parnella do adresu 304 głosami przeciw 181. Uchwałę przyjęto oklaskami.

Stambuł 28. sierpnia. Z Filipopolu donoszą pod d. 15. b. m.: Komendant wojsk rumelijskich, pułkownik Madzirów, odszedł z dwoma pułkami i półbaterją do Sofji, by popierać zwolenników księcia. 3500 wojska odmówiło Rządowi rewolucyjnemu przysięgi.

Belgrad 28. sierpnia. Ze strony autentycznej zaprzeczają wiadomościom o mobilizacji wojska.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 28. sierpnia godzina 10. min 30. Akcje kredytowe 279·50 Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 192·50, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·25, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·02½, Rubel papierowy 1·21⅝. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 27. sierpnia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·70, w srebrze 85·25, Renta w złocie 118·90, 5% austr. renta marcowa 101·90. Akcje banku wiedeńskiego 260·—, kredytowego 278·90, Londyn 126·25, Srebro —·—. Napoleondor 10·02, Dukat ces. mon. 5·95, 100 marek niemieckich 61·85.

Nafta. Wiedeń: dnia 28. sierpnia: 13·25 do 13·50 Brema: 6·20 do —·—. Hamburg: 6·20 na sierpień 6·10. na sierpień-grudz. 6·35. Antwerpia: na sierpień 15·75. Nowy-York: 6⅝. Filadelfja: 6⅝.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. sierpnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. A. ks. Battenberg, z Bułgarji. L. ks. Battenberg, z Darmstadtu. F. J. Battenberg, z Darmstadtu. K. hr. Dzieduszycki, z Martynowa. W. hr. Olizar, z Olszanicy. F. Jaruntowski, z Twierdzy. B. Kiedrzyński, z Dołobyczowa. I. dr. Meissner, z Wiednia. H. Heller, z Berlina. Z. Schatz, z Wiednia. W. Horn, z Auscha. S. Karpeles, z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Lippert, z Wiednia. M. br. Stachel, z Odesy. L. Wasserberger, z Wiednia. T. Ferus, z Bukowiny.

HOTEL ŻORŻA. F. hr. Hompesch, z Rudnik. M. Czarnomski, z Rosji. W. Czajkowski, z Medwedowic. S. Jędrzejowicz, z Jasionki. A. Fedorowicz, z Krzeszowic. K. Kostheim, z Zarzyca. Reiner, z Warszawy.

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

ROZKŁAD JAZDY

począwszy od 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 44 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 10 rano. (pociąg osobowy), o godz. 7 min 25 (pociąg kurjerski), o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 10 min. 25 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 po południu pociąg kurj., 6 min. 10 rano (pociąg posp.), o godz. 12 min. 38 wieczór (pociąg mięszany).

— Z Podzamcza o godz. 10 min. 55 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 22 rano (pociąg pospieszny), o godz. 1 min. 8 po południu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godz. 11 min. 6 w nocy (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.), o godz. 12 minut 22 (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 9 min. 27 wiecz. (pociąg osobowy), o g. 5 min. 50 rano (pociąg posp.), o godz. 11 min. 35 przed południem (pociąg mięszany), o godz. 3 min. 58 popołudniu (pociąg kurjerski).

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 24 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano (pociąg mięszany), o godz. 2 min. 15, (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

— Z Podzamcze: o godz. 10 min. 10 (pociąg posp. o godz. 2 min. 28 popołud. (pociąg mięszany), o godz. 3 min. 19 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 3 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 m. 30 po poł. (pociągi mięszane).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ludwik Herasimowicz.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.